

Przemysław Dakowicz: „Głosów-zbieranie”, czyli Norwid ponownie „odkryty”

Idąc za wskazaniem Ważyka, z upodobaniem przedstawiano Norwida jako autora wierszy o wielkich bohaterach XIX wieku, których nazywano „bojownikami wolności”. Tymczasem Sławińska domaga się, by lekturę „wolnościowych” wierszy Norwida podejmować w oparciu o całość jego dzieła — przeczytaj fragment książki „Lecz ty spomnisz, wnuku...” Przemysława Dakowicza w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Norwid. (Re)witalizacja polskości”.

Odwilż i rok 1956 były okresem przełomowym w powojennej recepcji Norwida. Jubileusz 75-lecia śmierci poety pokazał, że grono czytelników i propagatorów jego pisarstwa stale rośnie. Zdjęcie z literatury stalinowskiego kagańca pozwoliło uważnym obserwatorom dostrzec skalę zaniedbań z lat 1949–1955. W zakończeniu szkicu *Norwid — poeta europejski*, ukazawszy prawdziwą wielkość Norwida i wyznaczywszy jego twórczości miejsce pośród największych dokonań literatury XIX i XX wieku, Juliusz Wiktor Gomulicki pytał: „Cóż dodać do tego wszystkiego?”. I odpowiadał słowami autora *Rzeczy o wolności* słowa: „może po prostu [...] »wszystko postawić na właściwym miejscu i otworzyć okno — pozostawiając resztę światła i czasowi — nic więcej!«?...”[1] Zwrot wydarzeń politycznych i społecznych czynił możliwym takie „nowe otwarcie”, rzeczywistość zachęcała do ponownego ustalania hierarchii, odbudowywania panteonu narodowych twórców w oparciu o rzetelne wartości.

*Na surową krytykę
zasługiwała postawa tych,
którzy wykorzystywali
twórczość Norwida do celów
agitacji politycznej, „narażając
go w ten sposób na odium
swoich przeciwników
ideowych”*

Należało dokonać
bilansu
dotychczasowych
starań o obecność
Norwida w polskiej
świadomości
kulturalnej, a także
przeprowadzić
analizę wszystkich
błędów minionego
czasu. Próba
całościowego

spojrzenia na losy Norwidowskiego dziedzictwa był artykuł Gomulickiego *Norwid dobrze „przykryty”*, opisujący recepcję dzieła poety w wieku XX. Wychodząc od ostatnich słów autora *Vade-mecum*, przytoczonych tu po raz pierwszy[2], badacz sformułował tezę o zasadniczym braku zrozumienia towarzyszącym tej twórczości. Pisał o decyzjach administracyjnych jeszcze niedawno broniących do niej dostępu i stwierdzał ironicznie: „O tak! – przykryli go wdzięczni rodacy, i to przykryli o wiele gruntowniej, aniżeli się tego spodziewał”[3]. Za współwinnych „przykrycia” Norwida Gomulicki uznał m.in. tych wszystkich, którzy nie zadając sobie trudu zrozumienia jego dzieła, potępiali je za rzekomą „ciemność” i „niezrozumiałość”, lub zdając sobie sprawę z jego rzeczywistej wielkości, mianowali go „przez snobizm magiem i prorokiem”, zaciemniwszy „jego utwory fałszywą interpretacją i obwołując patronem swoich własnych słabości poetyckich”. Na surową krytykę zasługiwała postawa tych, którzy wykorzystywali jego twórczość do celów agitacji politycznej, „narażając go w ten sposób na odium swoich przeciwników ideowych”. Największe gromy spadły jednak na głowy

„ciemnych niezrozumiałców” („którzy nic właściwie nie wiedząc o Norwidzie znali jednak plotkę norwidowską, co im najzupełniej zresztą wystarczało, żeby okrzyknąć poetę podejrzanym reakcjonistą, nie uwzględniając jego imienia w programach badań naukowych i obchodów kulturalnych, nie pozwalając na posłużenie się nim w tytułaturze poszczególnych szkół, a nawet — bo i do tego doszło — zrywając z ulic tabliczki, na których jeszcze ono widniało”[4]) oraz autorów programów szkolnych („przewidujących na zajęcie się osobą i dziełami tego poety — największego poety polskiego obok Kochanowskiego, Mickiewicza i Słowackiego — zaledwie parę godzin w programie klasy dziesiątej i zalecając jako lekturę obowiązkową tylko cztery jego [dokładnie zresztą wymienione] wiersze, które mają rzekomo wystarczyć do zrozumienia całej jego tak bogatej, tak różnorodnej i tak oryginalnej twórczości!”[5]).

*Irena Sławińska rozpoczynała
swoje rozważania
niepozbawioną ironii
konstatacją: „Wielkość poety
jest dziś uznana i oczywista —
nawet w Polsce”*

Sam fakt, że tak jednoznacznie negatywna ocena przeszłości mogła być wyrażona *expressis verbis* w piśmie będącym „organem Ministerstwa

Oświaty” i przeznaczonym dla nauczycieli języka polskiego, świadczył o skali przemian w dziedzinie kultury, jakie nastąpiły po okresie stalinizacji. Gomulicki z zadowoleniem zapowiadał „wyraźną a pozytywną zmianę w stosunku do Norwida i jego twórczości”. Informował, że nie jest ona „przelotna”, lecz „trwalsza i planowa”, a jej ostatnim akordem ma być „pełne i krytyczne wydanie” pism Norwida[6]. Oprócz tego przedstawiał kilka postulatów, których

spełnienie oznaczałoby faktyczne przywrócenie autora *Promethidiona* polskiej kulturze. Owo ponowne „odkrycie” jest, zdaniem Gomulickiego, możliwe, jeśli: 1. do programu liceów zostanie wprowadzona większa ilość utworów Norwida; 2. czytelnicy opanują sztukę ich właściwego rozumienia i interpretowania (Norwida należy czytać w kontekście „historycznym”, sytuując go na tle dziewiętnastowiecznej literatury europejskiej, odnosząc poszczególne dzieła do całości jego pisarstwa oraz współpracując z autorem w trudzie tworzenia znaczeń[7]); 3. władze oświatowe i kulturalne udzielały poecie „wielkiego kredytu”, który od dawna mu się należy[8].

Równie ważne jak zaprezentowana przez Gomulickiego próba rozliczenia przeszłości było ustalenie faktycznej rangi Norwida w nowej rzeczywistości politycznej, społecznej i kulturalnej. Uczyniła to najlepiej Irena Sławińska, która rozpoczynała swoje rozważania niepozabawioną ironii konstatacją: „Wielkość poety jest dziś uznana i oczywista — nawet w Polsce”, by dodać: „Nie stawiamy sobie już nawet pytania, czy Norwid był wielkim poetą. W świadomości współczesnej «minął» Krasińskiego [...]. Od kilku pokoleń już po patronat Norwida sięgają młodzi, często nawet — bardzo młodzi”[9].

Autor *Vade-mecum* wyrasta w interpretacji Sławińskiej na najbardziej aktualnego, żywotnego i nowoczesnego poetę dziewiętnastego stulecia, którego wpływ na twórców współczesnych jest o wiele większy niż wpływ Mickiewicza[10]. Badaczka nazywa ową zdolność wpisywania się jego dzieła w kontekst dwudziestowieczny „młodością Norwida” i zadaje sobie pytanie o jej przyczyny.

„Norwid najbliższy [...] nam — dzisiaj, teraz” to „poeta myśli”, autor liryki intelektualnej, która za przedmiot obrała sobie wielkie problemy współczesnego świata. Jej nowatorska, sylogistyczna struktura pozwala głębiej wniknąć w istotę człowieczeństwa, ogarnąć „te wszystkie obszary kultury i moralności, które [poeta] ścisnął w jedną formułę: »prosty, spólny interes pospolitej rzeczy«”. Norwid współczesny to także twórca ze szczególnym upodobaniem sięgający po ironię, narzędzie skuteczniejsze i trwalsze niż „jawny gniew, oburzenie, lament, czy patetyczny protest”, bo z założenia nie ufa „wielkim słowom”, obnaża fałsz „drętwej mowy”.

Określeniem „drętwa mowa”, przewijającym się raz po raz w prasie odwilżowej i popaździernikowej, Sławińska posługuje się ze szczególnym upodobaniem — w ten sposób dzieło Norwida zostaje użyte jako oręż walki o kształt współczesności. „Warto by sporządzić rejestr drętwej mowy, ironicznie przez Norwida wyakcentowanej” — pisze badaczka. I co się okazuje? Słowa najbardziej skompromitowane, najmocniej przez poetę wyszydzone, z powodzeniem mogłyby funkcjonować lub funkcjonują we współczesnej „nowomowie” — to przymiotniki „scjentyficzny” i „postępowy”. „Cywilizacja ówczesna — zauważa Sławińska — zgromadziła je ku czci własnej”. Norwidowski stosunek do słowa, przekonuje, jest reakcją człowieka wolnego na obecne w świecie fałsz i zakłamanie. Poeta „walczy o wolność słowa, nie tylko o wolność mówienia, o wyzwolenie słowa i mowy spod nacisku wszelkiej konwencji i rutyny”.

Norwid jest bliski wszystkim „miłośnikom prawdziwej wolności”. Sławińska przeciwstawia wolność prawdziwą — fałszywej oraz dyskretnie, acz jednoznacznie, obnaża kłamstwo i manipulację, której

ofiara padła twórczość wielkiego poety. Idąc za wskazaniem Ważyka, z upodobaniem przedstawiano go jako autora wierszy o wielkich bohaterach XIX wieku, których nazywano „bojownikami wolności”. Trudno znaleźć artykuł o Norwidzie napisany w pierwszej dekadzie po wojnie, w którym nie znalazłby się passus o utworach takich, jak *John Brown* czy *Bema pamięci żałobny-rapsod*, dowodzących, że przynajmniej po części był twórcą „postępowym”. Tymczasem Sławińska domaga się, by lekturę „wolnościowych” wierszy Norwida podejmować w oparciu o całość jego dzieła, by owych manifestów myślenia „postępowego” i „rewolucyjnego” nie interpretować w oderwaniu od refleksji politycznej, społecznej i religijnej poety:

Uczcił wielkich rycerzy wolności, obrońców człowieka: Bema, Abd-el-Kadera, Johna Browna. Przede wszystkim jednak wzywał do wolności wewnętrznej. Istotę jej wyjaśniają pojęcia przeciwstawne: w opozycji do wolności stawia Norwid niewolę, czyli nieobecność woli (*Zmartwychwstanie narodu*), śmierć, błąd, mogiłę, knuty.

Wzywający do wolności wewnętrznej autor *Vade-mecum* zostaje tu ukazany jako przewodnik człowieka dwudziestowiecznego. Badaczka akcentuje rolę światopoglądu katolickiego Norwida, decydującego o obliczu jego twórczości, o Norwidowskiej antropologii oraz opartej na Dekalogu i Ewangelii etyce. Katolicyzm determinuje nie tylko widzenie człowieka i świata, ale ma zasadniczy wpływ na praktykę pisarską, daje „znać o sobie w problematyce, w koncepcjach strukturalnych całych utworów, w nowych gatunkach poetyckich, w obrazowaniu, w słownictwie, w mottach i cytatach... dosłownie w całym warsztacie poetyckim Norwida”. Jest istotnym, jeśli nie najważniejszym, czynnikiem „młodości” dziewiętnastowiecznego twórcy. W swoim dziele, powstałym „w okresie niewoli politycznej narodu i niewoli

obyczaju społecznego”, Norwid nieustannie monologuje na temat wolności, podkreślając, że łączy się ona „z pracą i wszelkimi dziedzinami życia”, a swoje źródło ma w Bogu, do zjednoczenia z którym powinien dążyć człowiek.

Zdania: „ku wyzwoleniu idzie człowiek przez zwolenie, zjednoczenie z wolą Boga; tędy idzie szlak ku istotnej wolności” czy „prawdziwy postęp prowadzi do Boga” brzmią niczym wywiedziony z Norwida „sposób” na współczesność, która zadowala się pseudo-wartościami, fałszywą prawdą i ideologicznym komunałem, stanowią załączek programu odnowy. Nie bez przyczyny wspomina Sławińska o własnych kontaktach z młodymi, którym Norwid jest tak bliski — oni ów maksymalistyczny program pragną realizować, dążąc do wewnętrznej pełni, do „całoczwieczeństwa”. Autor *Quidama* jest więc twórcą atrakcyjnym dla współczesnego czytelnika przede wszystkim za sprawą określonego systemu wartości, do którego odsyła jego doskonała artystycznie, oryginalna i nowatorska poezja.

„Nasze czasy [...] — pisał Zbigniew Wasilewski — toczą spór o Norwida”[11]. Przedmiotem owego sporu nie była jedynie twórczość wielkiego poety, ale także, a może przede wszystkim, kształt współczesności, z centralnym zagadnieniem moralności, aksjologicznych wyborów jednostki, z pytaniem o relację między pojedynczym człowiekiem a społeczeństwem, z wołaniem o prawdziwe wartości w życiu zniewolonego narodu. W ten sposób dzieło autora *Assunty* stawało w samym centrum dwudziestowiecznej dyskusji o polskości.

W roku 1958 Norwid nie był już autorem jedynie kilku czy kilkunastu wierszy o tematyce „rewolucyjnej” lub „wolnościowej”. W periodyku „Encyklopedia Współczesna”, wydawanym przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, poświęcono mu obszerny artykuł (autorstwa Gomulickiego), w którym można było przeczytać między innymi, że „posiada już jedno z najwyższych miejsc w panteonie pisarzy polskich, a każda jego rocznica stwarza nową sposobność do pełniejszej oceny wielkiego dorobku, jaki po sobie zostawił”[12] oraz że najważniejsze miejsce w jego dorobku zajmuje

poezja, której Norwid zawdzięcza swoje wysokie miejsce w dziejach literatury, i której nowatorstwo sprawiło, że ten pisarz — żyjący w okresie romantyzmu i pozytywizmu, ale nie będący ani romantykiem, ani pozytywistą — jest najczęściej dzisiaj czytany i cytowany oraz najbardziej „współczesnym” (w naszym rozumieniu) poetą dziewiętnastowiecznym[13].

Jan Zygmunt Jakubowski zauważał w „Polonistyce”: „Zainteresowanie twórczością Norwida wzrasta w naszych czasach coraz mocniej”[14], Zdzisław Polsakiewicz zamykał swoje rocznicowe rozważania stwierdzeniem: „światło jego poezji — niedostrzegane zupełnie przez współczesnych — rośnie z każdym rokiem, spływa coraz szerszymi promieniami i zmusza nas — płytkich i opornych — do schylenia głowy przed swoją jasnością”[15], a Zbigniew Wasilewski wzywał: „skoro jego czas go nie zrozumiał i nie przyjęła epoka — niech [...] zrozumieją i przyjmą go nasze czasy”[16].

Od końca roku 1955, kiedy złożono do druku *Poezje* oraz *Okruchy poetyckie i dramatyczne*, postępowano planowe i konsekwentne przywracanie Norwida polskiej kulturze. Tym razem autor *Vademecum* miał w niej zagościć na stałe — nie doszło już nigdy do prób pomniejszania jego rangi. Co więcej, w ścisłym kierownictwie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej znalazł się jej konsekwentny promotor — Zenon Kliszko, drugi po Gomułce „dostojnik” Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1956–1970. Wśród partyjnej „góry” mówiło się nawet o tym, że Norwid to „człowiek Kliszki”[17]! Niewygodny dla komunistów romantyzm miał zyskać, zwłaszcza w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, przeciwwagę właśnie w twórczości poety, który pisał o sobie, że od swoich wielkich poprzedników nie wziął „ni ząbeczka w liściu”[18]. O randze, jaką ekipa oskarżona niegdyś o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” nadała dziełu Norwida, świadczy projekt sprowadzenia prochów poety do Polski w ramach obchodów tysiąclecia państwowości[19].

W jubileuszowym roku 1958 zapowiadano, że w ciągu kilkunastu miesięcy ukaże się pierwszy tom *Pism zebranych* Norwida[20]. Gomulicki informował także, że szykuje drugi tom „drobiazgów Norwidowskich”, podał nawet jego tytuł — *Nowe drobiazgi literackie* i wydawcę — Państwowy Instytut Wydawniczy[21]. Pierwszy z projektów został zrealizowany jedynie częściowo — w roku 1966 wydano dwa pierwsze tomy *Dzieł zebranych*, zgodnie z zapowiedzią — na cienkim papierze. Ostatecznie *Pisma wszystkie* ukazały się w latach 1971–1973 i liczyły dziesięć tomów, w roku 1976 wyszedł dodatkowy tom aneksów. „Drobiazgi” nie zostały wydane[22].

Wraz z odejściem władz komunistycznych od stalinizmu i liberalizacją życia kulturalnego pojawiła szansa przywrócenia Norwida zbiorowej świadomości. Została ona — w dużej mierze dzięki pracom edytorskim Juliusza Wiktora Gomulickiego — wykorzystana. Norwid znów był czytany i komentowany.

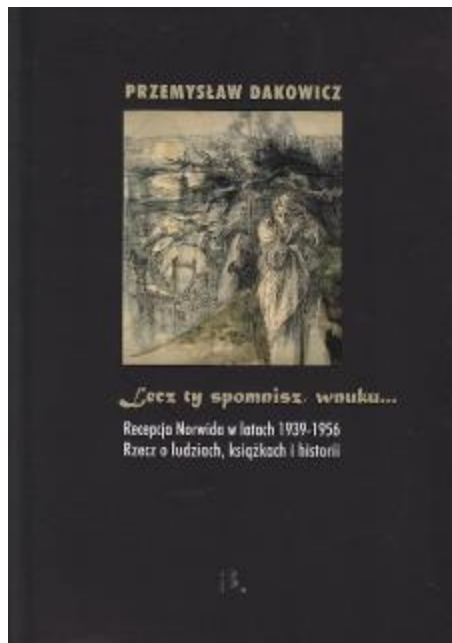
Lata 1939–1956 były dla Norwidowej twórczości okresem swoistej próby. Zakazane podczas okupacji, lekceważone i odrzucane w okresie socrealizmu, dzieło autora *Rzeczy o wolności słowa* żyło wśród czytelników, w czasach zniewolenia wskazywało drogę do osiągnięcia wewnętrznej wolności, uczyło odpowiedzialności za losy narodu i ojczyzny, pomagało odróżnić wartości prawdziwe od fałszywych. Milczenie, jakie je otaczało, okazało się przygotowaniem do renesansu Norwida, zgodnie z formułą wyrażoną przezeń w wierszu *Laur dojrzały*:

Rozwrzaskliwe czasów przechwałki,
Co, mniemałbyś, że są trąb graniem? —
To padające w urnę gałki...
Gdy cisza jest g ł o s ó w - z b i e r a n i e m.

(PW II 100)

Dr Przemysław Dakowicz

Powyższy fragment pochodzi z książki „*Lecz ty spomnisz, wnuku... Recepcja Norwida w latach 1939-1956. Rzecz o ludziach, książkach i historii*”, który publikujemy za uprzejmą zgodą Autora.



[1] J. W. Gomulicki, *Norwid – poeta europejski*, „Nowa Kultura” 1958, nr 22, s. 4.

[2] Tenże, *Norwid dobrze przykryty*, „Polonistyka” 1958, nr 4, s. 13:
„Otóż począwszy od r. 1937 aż do dnia dzisiejszego za takie ostatnie słowa Norwida uchodził końcowy passus jego listu z połowy marca 1883 r., skierowanego do Zofii Radwanowej: »C. N. Zasłużył na dwie rzeczy od Społeczeństwa Polskiego: to jest, ażeby oneż społeczeństwo nie było dlań obce i nieprzyjazne«.

To wymowne zdanie, którego surowy lakonizm krył przed czytelnikami najistotniejszą tragedię wielkiego poety, miało wszelki pozór i zakrój (dodam: i rangę) jego ostatnich słów, w rzeczywistości jednak bynajmniej nimi nie było. Takie słowa dochowały się wszakże —

zawdzięczam je nieopublikowanej jeszcze relacji Leopolda Wellisza, który dowiedział się o nich z kolei w r. 1908 od pani Anny Dybowskiej i od pani Olimpii Wagner — i dzisiaj dopiero zostaną przekazane wszystkim miłośnikom i badaczom Norwida.

Wcześniejsze (raczej więc: przedostatnie) usłyszano na parę dni przed zgonem poety, który opanowany ciężką niemocą przestał się już podnosić z łóżka, zamyślał się tylko ciągle i cicho płakał, ale z nikim nie chciał już wtedy rozmawiać. Zabrzmiały one zniechęceniem i goryczą:

— »Zostawcie mnie w spokoju!«

W parę dni później, w nocy z 22 na 23 maja, gdy przy łożu chorego czuwał jego sędziwy towarzysz z przytułka, Michał Zaleski, były powstaniec z 1831 r., padły wreszcie słowa ostatnie:

— »Przykryjcie mnie lepiej!«.

Przed Gomulickim przytoczył te słowa — z błędem: „Przykryjcie mnie mocniej” — Stanisław Nyrkowski („*Ideał sięgnął bruku*”. W 75 rocznicę śmierci Cypriana Norwida, „Gromada-Rolnik Polski” 1958, nr 79, s. 8).

[3] *Norwid dobrze przykryty*, s. 14.

[4] Tamże.

[5] Tamże, s. 15. „Widowym rezultatem tego przykrycia — dodawał Gomulicki — jest smutny fakt, że młodzież nasza wychodzi ze szkół nic prawie nie wiedząc o Norwidzie, nie zdając sobie sprawy, że to chluba literatury polskiej, i wyobrażając sobie, że ten pisarz — którego twórczość wyprowadzi może nareszcie literaturę polską na tory światowe — ma rangę literacką równą mniej więcej randze Berwińskiego, Lenartowicza lub Ujejskiego” (tamże).

[6] Tamże.

[7] Tamże: „Wszystkie utwory Norwida wiążą się bowiem między sobą i wzajemnie wyjaśniają, dopełniając się w ten sposób, ale oczekując również dalszego dopełnienia od bystrego i wrażliwego czytelnika, współpracującego jak gdyby z autorem”.

[8] Zob. tamże, s. 15–16.

[9] I. Sławińska, *Młodość Norwida*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 27, s. 4.

[10] Podobny pogląd wyrażają m.in. Mieczysław Jastrun (*Na marginesie pism Norwida*, „Przegląd Kulturalny” 1958, nr 49, s. 4): „Tymczasem jest to poeta nie tylko genialny, lecz również najbardziej nowoczesny z poetów polskich ubiegłego stulecia. Nie można przecież tego powiedzieć o żadnym z jego współczesnych i poprzedników, których znaczenie dla rozwoju literatury naszej było bez porównania większe”; Zbigniew Wasilewski („*Miło być od swojego czasu zrozumianym...*”.

„Trybuna Literacka” 1958, nr 21,
s. 1): „będąc poetą z gruntu, z najgłębszej idei polskim, patriotycznym — w sensie nie zacieśnionym do ojczystego, zwłaszcza szlacheckiego zagonu, lecz obejmującym miłość narodowej tradycji i kultury [...] — był zarazem miłośnikiem ludzkości, obywatelem świata, dziś powiedzielibyśmy chętnie: internacjonalistą, poetą najbardziej może wśród naszych wielkich romantycznych twórców ogólnoludzkim, dostępnym — gdyby nie zapory języka — pod każdą szerokością geograficzną. Poetą w najlepszym tego słowa znaczeniu — nowoczesnym. [...] Żaden może z wielkich poetów przeszłości nie przeorał tak gruntownie gleby poezji polskiej i nie zasiał w niej tylu ziaren, co Norwid”; Witold Billip (*Sesja naukowa IBL PAN w 75 rocznicę śmierci Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 4, s. 364): „w odczuciu wielu czytelników jest on twórcą żywym, którego dzieło wielostronnie współbrzmi z tonem współczesnych doznań i przemyśleń”; Jan Nepomucen Miller (*Norwid — po latach*, „Głos Nauczycielski” 1958, nr 22, s. 6), czytający Norwida tendencyjnie, przez pryzmat podstawowych idei komunizmu: „W formie wyrazu trudny i zawiły, toruje drogę nowemu, uwspółcześnionemu, spokrewnionemu z życiem codziennym językowi poetyckiemu. Nic dziwnego, że wielu współczesnych poetów — jego, a nie Mickiewicza czy Słowackiego, uznało za swego patrona”.

[11] Z. Wasilewski, *„Miło być od swojego czasu zrozumianym...”*.

[12] „Encyklopedia Współczesna” 1958, nr 1, s. 35.

[13] Tamże, s. 34.

[14] J. Z. Jakubowski, *W 75 rocznicę śmierci C. K. Norwida*, „Polonistyka” 1958, nr 4, s. 2.

[15] Z. Polsakiewicz, *Nad Norwidem (w 75 rocznicę śmierci)*, „Pomorze” 1958, nr 21, s. 3.

[16] Z. Wasilewski, „*Miło być od swojego czasu zrozumianym...*”.

[17] Gomulicki (Norwidiana Biblioteki Narodowej. Z Juliuszem Wiktorem Gomulickim rozmawia Tadeusz J. Żółciński, „Biuletyn Biblioteki Narodowej” 2001, nr 3, s. 3) nazywa go nawet „autentycznym wielbicielem Norwida” i wyraża pogląd, że po odsunięciu Gomułki od władzy ów „patronat” Kliszki zaszkodził autorowi *Quidama* — niemożliwe okazało się urządzenie wystawy w Bibliotece Narodowej.

[18] „Znaleziono wielkiego pisarza, którego romantykom przeciwstawiono — Norwida; na pomysł ten wpadł Zenon Kliszko, który stał się w owych latach partyjnym patronem autora *Vade-mecum*. A więc Norwid przeciw Mickiewiczowi! Norwid, który miał się przeciwstawiać romantycznemu bezładowi, myśleć w kategoriach racjonalnych i konstruktywnych, zawsze na pierwszym miejscu stawiając racje społeczne, a nie — indywidualne. Niektórzy publicyści pisali wręcz w ten sposób, jakby poeta ten był prekursorem realsocjalistycznych koncepcji. Apoteozowanie Norwida miało świadczyć również, że komuniści nie walczą z tradycjami polskiej kultury [...] Nie przedstawiano przy tym Norwida jako romantyka postępowego (o obowiązującym dawniej podziale chyba już

zapomniano), w ogóle nie był on romantykiem” (J. M. Tomir [M. Głowiński], *Dzieje romantyzmu w PRL-u [najkrótszy kurs]*, „Kultura Niezależna” 1987, nr 32, s. 25.)

[19] Autorem tego projektu był, oczywiście, Zenon Kliszko. Rozgłos, jaki powstałby wokół wydarzenia, wykorzystano by niechybnie dla dowodzenia, że władza komunistów nie tylko nie przeciwstawia się tradycji narodowej, ale ją podtrzymuje i umacnia. Szczątki Norwida planowano złożyć w Alei Zasłużonych na Powązkach, gdzie leżeli m.in. Marchlewski i Bierut. Konceptji tej nie zaakceptował Gomułka, który pragnął uniknąć „nacjonalistycznego »przebiecia«” (zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 324–325).

[20] Zob.. (zw) [Z. Wasilewski], *W Roku Norwidowskim*, „Trybuna Literacka” 1958, nr 21, s. 4. Autor artykułu wspominał o planowanych dwunastu tomach „nie dużego formatu, na specjalnym cienkim papierze”.

[21] Zob. J. W. Gomułcki, *Nieznany wiersz Norwida*, „Nowa Kultura” 1958, nr 21, s. 1 oraz *W kręgu Norwida. (W 75-tą rocznicę śmierci poety)*, „Nowe Książki” 1958, nr 9, s. 554.

[22] Prawdziwy „wysyp” książek Norwida przyniosły lata 1959–1970. Ukazały się wtedy: *Pamiętnik artysty*, wybrał i wstępem poprzedził M. Jastrun, Warszawa 1959; *Myśli o sztuce i literaturze*, wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył M. Jastrun, Warszawa 1960; *Poezje wybrane*, wyboru dokonał i wstępem opatrzył J. Z. Jakubowski,

Warszawa 1961; trzy wydania wierszy w miniaturowej serii czytelnikowskiej „Poeci Polscy” (1961, 1964, 1966); *Vade-mecum*, wydał z autografu, uzupełnił i wstępem poprzedził J. W. Gomułicki, Warszawa 1962; *Do Pani na Korczewie. Wiersze. Listy. Małe utwory prozą*, wydał z autografu, opracował i wstępem poprzedził J. W. Gomułicki, posłowiem opatrzyła S. Skwarczyńska, Warszawa 1963; *Trylogia włoska*, wydał z autografu i wstępem poprzedził J. W. Gomułicki, Warszawa 1963; *Legendy*, wydał z pierwodruków i autografu oraz wstępem poprzedził J. W. Gomułicki, Warszawa 1964; *Białe kwiaty*, wydał z pierwodruków i autografu oraz wstępem poprzedził J. W. Gomułicki, Warszawa 1965; *Dwa poematy miłosne*, oprac. i wstępem opatrzył J. W. Gomułicki, Warszawa 1966; dwa pierwsze tomy *Dzieł zebranych*, oprac. J. W. Gomułicki, Warszawa 1966; reprint pierwszego wydania *Promethidiona*, Wrocław 1967; *Pisma wybrane*, wybrał i oprac. J. W. Gomułicki, t. I–V, Warszawa 1968; drugie wydanie *Vade-mecum*, tekst oprac. oraz wstępem i dodatkiem opatrzył J. W. Gomułicki, Warszawa 1969; *Pisma wierszem i prozą*, wybrał i wstępem opatrzył J. W. Gomułicki, Warszawa 1970. Ich łączny nakład wyniósł 247.359 egzemplarzy. Był niemal pięciokrotnie wyższy niż nakład książek Norwida wydanych w ciągu pierwszych jedenastu lat po wojnie.